

# Krucjaty kreacjonistyczne, czyli walka z ewolucją

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

"Cóż za smutna epoka, w której łatwiej jest rozbić atom niż zniszczyć przesąd."

Albert Einstein

Spis	treści:
Kreacjonizm	przednaukowy (podstawowy)
Kościelna	akceptacja ewolucjonizmu
Kreacjonizm	„naukowy” (mutacja amerykańska)
Ewolucja	kreacjonizmu
Kontekst	społeczny ruchu kreacjonistycznego
Kilka	wybranych argumentacyjnych chwytów
Wiedza	o ewolucji szybko się zmienia (ewoluuje?)
Uwypuklanie	wątpliwości naukowców
Brakujące ogniwa	i formy pośrednie, czyli domniemane słabości zapisu kopalnego
Ewolucja	to tylko teoria
Teoria bitwy	pod Grunwaldem (Fakt ewolucji, paleontologia, biologia)
molekularna	per analogiam z bitwą pod Grunwaldem)
Dyplomatyka	Ewolucji
Stworzenie życia	

Osobliwym znamieniem naszych czasów jest odrodzenie się biblijnego fundamentalizmu. Rozgłosu nabrały ruchy kreacjonistyczne głoszące szereg najbezmyślniejszych teorii, które nauka już dawno obaliła. Jest to zarazem ruch skierowany przeciwko tym dziedzinom nauki, które stoją w sprzeczności z naukami biblijnymi. Czasami argumentacja prowadzona jest bez osłonek: „Wierzmy, że Bóg stworzył wszechświat — odrzucamy teorię ewolucji jako teorię pochodzenia nie opartą na Piśmie.” - głosi serwis fundamentalistycznych chrześcijan Ewangelia.com (prowadzony przez zielonoświątkowca); członek ruchu Świadków Jehowy pisze: „Bóg stworzył zwierzęta według swojego rodzaju (gatunków) i ani słowa o tym, aby pozwolił na mieszanie rodzajów zwierząt pomiędzy sobą. Dla mnie jest to jasne, że **Biblia nie dopuszcza mutacji.**” Na ogół jednak wszystko przyprawia się pseudonaukowym dyskursem, aby nadać kreacjonizmowi pozory naukowości. [1]

Na wstępie należy wspomnieć o zasadniczej wadliwości perspektywy kreacjonistycznej w jakimkolwiek jej wydaniu: gdyby nasze organizmy stanowiły projekt jakiegoś Kreatora należałoby od nich oczekiwać znacznie lepszego wykonania, jak pisze biolog George C. Williams: „...nie ma dowodów, by Bóg wykazywał jakąś szczególną biegłość inżynierską. (...) **Zgodnie z naszymi przewidywaniami rozwiązania spotykane w żywych organizmach wykazują liczne absurdy, cechy nie- (lub a-) funkcjonalne, które powstają, gdy brak rozumnego nadzoru lub planowania.**” [2] Cechy tego wykonania doskonale jednak odpowiadają temu co wiemy o bezrozumnej, choć budzącej repsekt i podziw, Naturze.

## Kreacjonizm przednaukowy (podstawowy)

Teoria ewolucji i doboru naturalnego **Karola Darwina**, przedstawiona po raz pierwszy w dziele *O pochodzeniu gatunków* (1859), wywołała wśród chrześcijan powszechne poruszenie. Sama teoria ewolucji nie była nowością i występowała wcześniej w wielu systemach filozoficznych i spekulacjach naukowych. Już w VI w. p.n.e. grecki filozof Anaksymander wysunął po raz pierwszy ewolucyjny pogląd na świat, twierdząc, że ludzie pochodzą od ryb. Przed Darwinem o ewolucjonizmie mówił Lamarck. Jednakże Darwin nadał jej najbardziej kompleksowy charakter oraz wskazał na przetrwanie najlepiej przystosowanego (dobór naturalny) jako jej mechanizm, oraz dostarczył licznych dowodów to potwierdzających. Nie było wątpliwości wśród myślicieli chrześcijańskich, iż teoria ta jest całkowicie sprzeczna z ich religią, gdyż opis biblijny wyraźnie sugeruje swój ekskluzywny i całościowy charakter. Wszystkie kościoły i sekty zgodne były co do tego, że teoria ta jest ciosem dla chrześcijaństwa, a tym samym gorliwie należy się jej przeciwstawić.

Na Darwina posypały się gromy, oskarżano go o oszustwo i niedowiarstwo. Czasami słychać zarzuty, iż Darwin wymyślił ewolucjonizm jako podparcie dla swej ateistycznej filozofii.

Jest to nonsens. Darwin nie miał ewolucyjnych preferencji gdy zaczynał badania, które zakończyły się teorią ewolucji. Na statek *Beagle* wsiadł głęboko wierzący chrześcijański kreationista (studiował teologię i wierzył we wszystkie prawdy swego kościoła!), wrócił ewolucjonista. Tylko dzięki skrupulatnym badaniom, obserwacjom przyrody. Później deklarował się jako agnostyk.

Biskup Wilberforce z Oxfordu pisał, że wykazuje on „dążność do zmniejszenia chwały boskiej w stworzeniu”, że „zasada doboru naturalnego jest absolutnie niekompatybilna ze słowem bożym.” „Supremacja człowieka nad Ziemią, dar mowy, dar rozumu, wolna wola, odpowiedzialność, upadek i zbawienie człowieka, Wcielenie Przedwiecznego Syna Bożego, Jego jedność z Duchem Świętym - wszystko to jest całkowicie i absolutnie nie do pogodzenia z degradującym wyobrażeniem zwierzęcego pochodzenia człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Odwiecznego Boga i zbawiony przez jego Syna” — ciągnął biskup. Arcybiskup Westminsteru (wcześniej był duchownym anglikańskim, w 1851 przeszedł na katolicyzm), kardynał H.E. Manning (1809-92) ewolucjonizm określił jako „brutalną filozofię, nauczającą, że nie ma Boga, a małpa jest naszym Adamem.” Wiceprezydent Instytutu Wictorii, pastor Walter Mitchell, darwinizm uznawał za „próbę zdetronizowania Boga.” Teolog Hanley przestrzegał: „jeżeli teoria Darwina jest prawdziwa, to Księga Rodzaju jest kłamstwem, i całe jej rusztowanie rozpada się w kawałki, a objawienie Boga, udzielone człowiekowi w tej formie, jaką my, chrześcijanie, znamy, jest oszustwem i pułapką.”

W 1860 r. w Kolonii zebrał się synod prowincjonalny niemieckich biskupów, który orzekł, że ewolucjonizm jest sprzeczny z Pismem św., a człowiek nie mógł powstać na drodze ewolucji z niższych gatunków. W tym samym roku w piśmie *Edinburgh Review*, anatom R. Owen pisał o Darwinie: „Rozważania związane z próbą odkrycia pochodzenia robaka nie są adekwatne do próby, jaką stanowi większy problem stworzenia człowieka (...) Jemu, którego godzi się uważać za pozbawioną duszy bestię, może wystarczyć wyobrażenie, iż pochodzi od niższego gatunku, gdyż nie będzie się musiał już troszczyć o swoje związku ze Stwórcą (...) Pan Darwin proponuje nam (...) intelektualne plewy (...) poparte jego silną wiarą w ich wartość ożywcza.” Miesiąc później ukazała się recenzja pracy Darwina w piśmie *The North British Review*, gdzie stwierdzano: „Ewolucjonizm jest wyższą formą pogaństwa (...) praca Pana Darwina stoi w bezpośredniej sprzeczności z nauczaniem teologii naturalnej, opartej na uzasadnionych wnioskach z badań dzieł Bożych i otwarcie atakuje wszystko, co sam Stwórca zawarł w Piśmie Świętym (...) Autor wyrządziłby lepszą przysługę nauce i swemu dobremu imieniu, gdyby dzieło to odłożył po napisaniu do swego archiwum, oznaczywszy je jako 'Przypadek do Naukowych Spekulacji w roku 1720'”.

Walkę z darwinizmem błogosławił również Pius IX. Pisał on: „System przeciwny zarówno historii, jak tradycji wszystkich ludów, wiedzy ścisłej, zaobserwowanym faktom a nawet samemu Rozumowi, nie wymagałby obalania, gdyby oderwanie się od Boga i skłonność ku materializmowi, pochodzące z zepsucia, nie szukały chciwie oparcia na tych wszystkich bredniach.. I zaiste, pycha po odrzuceniu Stwórcy wszechrzeczy i ogłoszeniu człowieka niezależnym, żeby był własnym królem, własnym kapłanem, własnym Bogiem. Pycha posuwa się tak daleko, że aż do zdegradowania samego człowieka do poziomu martwej materii, potwierdzając w ten sposób nieświadomie boskie: Gdy przyjdzie duma, wtedy przyjdzie i hańba. Ale zepsucie tego wieku, machinacje ludzi przewrotnych, niebezpieczeństwo grożące prostaczkom, wymagają, aby tego rodzaju pomysły, jakkolwiek pozbawione sensu, skoro noszą pozory nauki, przez prawdziwą naukę były zwalczane.”

U schyłku XIX wieku ksiądz Karol Niedziałkowski w swym eseju pt. „Nieco o dyable”, poruszył przy okazji kwestię ewolucjonizmu, pisząc: „Wiadomy jest dogmat materialistów — ewolucja monistyczna; podług niej świat się miał rozwinąć z materii sam przez się, mocą w niej ukrytą, bez żadnego wmieszania się wszelkiej przyczyny sprawczej, po za obrębem świata stojącej, t.j. Boga. Dalszym ciągiem tej teorii, jest rozwój z niższych gatunków zwierzęcych, coraz wyższych, aż do człowieka włącznie — głośna teoria darwinizmu. Dalszym ciągiem znowu darwinizmu jest ewolucja, którą nazwałbym historyczno-religijną, a która w i e r z y, że człowiek wykluszył się z małpy, sam sobie wyrobił władzę i pojęcia naukowe, estetyczne, moralne, utworzył religię, a rozwijając się ustawicznie, doszedł do chrześcijaństwa, będącego takim samym wytworem myśli ludzkiej, jak fetyszizm, politeizm, mahometanizm, i.t.p.” [3]

## Kościelna akceptacja ewolucjonizmu

Kościół katolicki, pouczony sprawą potępienia Galileusza i systemu heliocentrycznego,

tym razem nie chciał powtórnie popełnić tego samego błędu, przez co akceptacja ewolucjonizmu zajęła znacznie mniej czasu niż teorii Kopernika. Jak pisał w roku 1951 bibliista ks. E. Dąbrowski: „Żle czynią niefortunni apologetycy występując przeciw ewolucji z tekstem biblijnym w ręku. Zapominają oni, że już raz, aby było to w Roku Pańskim 1616, teologowie naukę Galileusza nazwali 'stulta et absurda in philosophia et formaliter haeretica... S. Scripturis contraria'. Od tego czasu nauczyliśmy się jednak wiele i nie zamierzamy powtarzać podobnych eksperymentów" [4]. Jednym z pierwszych zwolenników „teologii ewolucji” był o. Teilhard de Chardin SJ (1881-1955), wokół którego wytworzył się ruch określany mianem teilhardyzmu. Już Pius XII w encyklice *Humani generis* (1950) zapowiadał dozwoleń spekulacji na temat ewolucji (co niektórzy gotowi byli odczytać jako jej akceptację), zaznaczając jednakże: „Swoboda jest dopuszczalna pod warunkiem wszakże, że będzie się z należytą powagą, umiarem i opanowaniem rozważać i oceniać dowody i zwolenników i przeciwników. Z tym też, by wszyscy byli gotowi poddać się zdaniu Kościoła” oraz odrzucając teorię poligenezy: „Nie wolno bowiem wiernym przyjmować opinii (poligenezy), której zwolennicy twierdzą, że po Adamie istnieli na ziemi ludzie nie pochodzący od niego jako prarodzica, drogą naturalnego rozmnażania się, lub że Adam oznacza pewną liczbę prarodziców.” Tym niemniej wszystkie jego dzieła były na kościelnym Indeksie do samego końca (1966).

Otwarcia kościoła na ewolucję dokonał Jan Paweł II, mówiąc w 1996 r.: „Encyklika *Humani Generis* traktowała naukę o ewolucjonizmie jako poważną hipotezę, tak samo godną rozpatrywania i badania jak jej przeciwna hipoteza... Dzisiaj, prawie pół wieku po opublikowaniu tej encykliki, nowe osiągnięcia doprowadziły do uznania, iż teoria ewolucji jest więcej niż hipotezą. Rzeczywiście godnym uwagi jest, że teoria ta jest przez badaczy coraz więcej akceptowana z powodu wielu odkryć w różnych dziedzinach nauki. Zgodność niezależnych od siebie wyników prac (ani wymyślona, ani fabrykowana) jest już sama znaczącym argumentem dla tej teorii”.

Oczywiście trudno podejrzewać Kościół o nagłą miłość do prawdy naukowej, o czym świadczy choćby fakt, że nadal na innych frontach antynaukowej batalii Watykan nie odpuszcza, jeśli nie czuje się całkiem przegrany. Stosunek Kościoła do ewolucjonizmu to, mówiąc słowami Radosława Tyrały, teologiczna strategia przetrwania. Warto jednak zauważyć, że to co Kościół popiera jako chrześcijańską wizję ewolucjonizmu to ewolucjonizm wykastrowany i karykaturalny, pozbawiony swego istotnego przekazu. Trafnie zauważa to Kazimierz Jodkowski: „(...) współczesna biologia ewolucyjna 'zanurzona' jest w szerszym światopoglądowym tle, którym jest ateizm. W tym sensie ewolucjonizm jest ateizmem. I nie pomogą tu najbardziej wysublimowane analizy biblistów, filozofów, teologów, wskazujących, że poza czy pod sferą empiryczną kryje się jeszcze inna rzeczywistość, bardziej podstawowa”.

Dlatego właśnie mimo rozpaczliwych prób pogodzenia jakiegokolwiek wizji chrześcijańskiego kreacjonizmu i darwinowskiego ewolucjonizmu jest to złudne i skazane na porażkę. „Ewolucjonizm jest najskuteczniejszym narzędziem do produkowania ateizmu, jakie kiedykolwiek wymyślono” — zauważa amerykański historyk nauki, prof. William Provine. Daniel Dennet dorzuca: „[idea doboru naturalnego] przypomina uniwersalny kwas (...) Pytanie nie polega na tym, czy, ale kiedy ten uniwersalny kwas całkowicie rozpuści światopogląd chrześcijański”.

## Kreacjonizm „naukowy” (mutacja amerykańska)

Jak zauważył Stephen Jay Gould: „'Kreacjonizm naukowy' jest pojęciem pozbawionym znaczenia i wewnętrznie sprzecznym — przykładem tego, co Orwell nazywał 'nowomową'”. Jeszcze bardziej radykalne oceny "naukowego kreacjonizmu" — jako „**paranaukowej patologii**” — znajdujemy u liberalnych duchownych katolickich, gdzie ewolucja jest już niemal dogmatem. Otóż kiedy w 1989 roku ukazała się książka J.W.G. Johnsona *Na bezdrożach ewolucji*, oparta na doktrynie kreacjonistycznej, której imprimatur udzieliła Kuria Warszawska, kilku księży profesorów wykładowców filozofii przyrody (M. Heller, Sz. Ślaga, J. Turek, J. Życiński) opublikowało w *Tygodniku Powszechnym* nr 24 z 1990 r. protest w tej sprawie, w którym czytamy m.in.: „Przyszła postać polskiego katolicyzmu zależy w dużym stopniu od obecnych form współpracy między przedstawicielami nauk przyrodniczych i myśli chrześcijańskiej. Sztuczne stwarzanie pozornych konfliktów w tej dziedzinie może mieć nieobliczalne konsekwencje prowadzące do oskarżeń Kościoła o wrogi nauce antyklerykalizm. Z niepokojem zauważamy zmierzające w tym kierunku działania, podejmowane przez

ultrakonserwatywnych fundamentalistów, którzy używają etykiety katolicyzmu do propagowania prywatnej wizji chrześcijaństwa, bazującej na paranaukowej patologii. Kuriozalny przykład podobnej praktyki stanowi [...] praca J.W.G. Johnsona".

## Ewolucja kreacjonizmu

Początkowo kreacjoniści głosili, że Bóg stworzył wszystkie gatunki zwierząt gotowymi, a nawet, że od czasu Kreacji nie powstał żaden nowy gatunek, gdyż Bóg stworzył wszystko na samym początku. Z czasem, kiedy teoria ewolucji uzyskała liczne dowody obserwacyjne, wyłoniło się „liberalne” skrzydło kreacjonizmu, które głosi chybiony pogląd, forsowany przez te środowiska jako „naukowy”, że jakkolwiek ewolucja jest herezją, to jednak taka tyca tyca nie jest aż taką wielką herezją, czyli wydarzyć się mogła (ewolucja na poziomie gatunku; u „liberałów” makroewolucja pozostaje herezją). Zawężili więc swoje tezy i obecnie twierdzą, że Bóg stworzył jedynie „podstawowe rodzaje” i dopuścił ograniczone zmiany ewolucyjne w ich obrębie. Wycofali się więc zasadniczo z potępienia ewolucji jako takiej, dopuszczając mikroewolucyjne zmiany, odrzucając jednak możliwość makroewolucji (przemiany międzygatunkowe). Z braku sensownej alternatywnej koncepcji kreacjonizm uznaje więc częściowo ewolucję...

Gould pyta zatem: „Jeżeli Bóg stworzył każdy z pół tuzina gatunków człowieka odkrytych w skałach, to dlaczego stworzył je w nieprzerwanej sekwencji czasowej cech stopniowo coraz bardziej współczesnych: wzrastająca objętość mózgu, zredukowana twarz i zęby, większy rozmiar ciała? Czy stwarzał po to, by imitować ewolucję i w ten sposób sprawdzić naszą wiarę.”

„Liberałami” są też tacy, którzy określają się mianem „staroziemskich kreacjonistów”. „Kreacjoniści młodoziemscy” nadal utrzymują pogląd, że Ziemia ma ok. 10 **tys.** lat (a nie 4,6 **mld** lat jak mówi nauka).

## Kontekst społeczny ruchu kreacjonistycznego

Ruch kreacjonistów amerykańskich jest bardzo prężny. Wydają setki publikacji. Wprawdzie głównym bastionem kreacjonizmu jest amerykański fundamentalizm chrześcijański (różnych denominacji), ale i w Polsce spotkać można artykuły w prasie i Internecie, które głoszą, że Ziemia powstała mniej więcej 10 tys. lat temu (bo tak wynika z sumy długości życia wszystkich patriarchów biblijnych). Główną ostoją kreacjonizmu są przede wszystkim Świadkowie Jehowy i baptyści, choć zwolenników mają kreacjoniści w wielu różnych wyznaniach.

Na początku lat 20. XX w. niektóre stany USA uchwaliły antyewolucyjne ustawy. Najśłynniejszym wydarzeniem w walce o ewolucjonizm w Stanach Zjednoczonych, był tzw. małpi proces z roku 1925. Prawo stanu Tennessee nauczanie, że „człowiek pochodzi od niższego rzędu zwierząt”, traktowało jako przestępstwo. Młody nauczyciel zgodził odegrać rolę ofiary i doprowadzić do sprawy sądowej, gdyż jak wierzone zakończy się do uchyleniem prawa stanowego jako sprzecznego z konstytucją USA. 24-letni nauczyciel szkoły średniej J.T. Scopes zadał uczniom rozdział o ewolucji z podręcznika *A Civil Biology* G. W. Huntera, w wyniku czego stanął przed sądem. W procesie po obu stronach wystąpili najpopularniejsi amerykańscy prawnicy. Sąd w Dayton skazał ostatecznie oskarżonego na zapłacenie grzywny w wysokości 100 dolarów. W. J. Bryan, prawnik który był oskarżycielem, był zarazem inicjatorem wprowadzenia zakazu nauczania o ewolucji. W oczach opinii publicznej został ośmieszony przez obrońcę nauczyciela, C. Darrow'a, który wykazał mu ignorancję naukową. Wyrok został uchylony w styczniu 1927 r. przez sąd apelacyjny w Nashville z powodów proceduralnych, tym samym nie doszło do tego czego oczekiwali ewolucjoniści: weryfikacji przez Sąd Najwyższy. Zakaz nauczania ewolucji pozostał w mocy.

Sytuacja kreacjonizmu uległa radykalnej zmianie po roku 1968, kiedy nauczycielka Susan Epperson zaskarżyła do Sądu Najwyższego antyewolucjonistyczne prawo stanu Arkansas. Zakończyło się to orzecnięciem jego niezgodności z Pierwszą Poprawką. Oznaczało to wielki cios dla całego amerykańskiego kreacjonizmu. To właśnie stało się przyczyną (koniecznością?) nowej lisej taktyki — tzw. naukowego kreacjonizmu. "Nic nie jest w stanie powstrzymać prawdziwego wyznawcy. Kreacjoniści przegrupowali się i wrócili na pole walki z nową strategią mającą na celu obejście konstytucyjnych przeszkód [5]. Do tej pory zawsze honorowo określali swój alternatywny system jako wyłącznie teologiczny i w sensie doktrynalnym oparty na dosłownym rozumieniu Biblii. Teraz przeczesali swoje teksty i wynaleźli oksymoroniczną koncepcję 'nauki kreacjonistycznej'. W odróżnieniu od poprzednich wypowiedzi wydaje się, że

teraz religia nie ma żadnego wpływu na zagadnienie." **[6] A więc „naukowy” kreacjonizm powstał tylko dlatego, aby przemycić teologiczną koncepcję dla szkoły strzegącej rozdziału państwa i kościoła - tylko w ten sposób mogli to dokonać. „Naukowy” kreacjonizm jest od początku do końca inicjatywą *stricte* polityczną, w żadnym razie nie naukowo-intelektualną.**

Obecnie, kiedy nie mogą już (poza wyjątkami) tępić nauki ewolucji w szkołach, zaczęli się domagać (poza Świadcami Jehowy), aby „nauka kreacjonistyczna” była nauczana w szkołach **na równi** z teorią ewolucji, jako alternatywna teoria naukowa! Wynikiem tego były decyzje niektórych stanów „wyważonego” przedstawiania relacji między „naukowym” kreacjonizmem a ewolucjonizmem. Pod koniec lat 70. XX w. dwa stany, Arkansas i Luizjana, przyjęły ustawy o „równym czasie”. Ustawa stanu Arkansas została zaskarżona do Sądu Federalnego. Proces ten, ochrzczony przez prasę jako „Scopes II”, zakończył się uznaniem w roku 1982 niekonstytucyjności prawa stanowego. Zostało to zaskarżone do Sądu Najwyższego. Ostateczna porażka kreacjonizmu na polu edukacyjnym miała miejsce w roku 1987 uznaniem bezzasadności apelacji stanu Arkansas. W procesie uczestniczyło sześciu rzeczoznawców (W „Scopes I” nie dopuszczono ich) w dziedzinie biologii, filozofii nauki oraz teologii. Jednym z nich był Stephen Jay Gould, który zeznawał na temat kreacjonistycznego zniekształcenia długości geologicznego czasu i dowodów ewolucyjnej transformacji pochodzących z danych wykopaliskowych.

Gould pisał niedługo przed swą śmiercią (2002): „To prawda, że po sześćdziesięciu latach zmagania wygraliśmy decydującą bitwę — kreacjoniści nie mogą już liczyć na zrealizowanie swych celów środkami ustawowymi. Nie oznacza to jednak, że się poddali. Zmienili jedynie taktykę, stosując skuteczne strategie, których nie da się powstrzymać na drodze sądowej. Nadal wywierają naciski na wydawców podręczników, nakłaniając ich do usuwania lub skracania rozdziałów o ewolucji. (...) Agitują na forum rad szkolnych, wysuwają swoich kandydatów w wyborach, wykorzystując fakt, że w lokalnych wyborach frekwencja jest zazwyczaj niska, dzięki czemu zdeterminowana mniejszość może przechwycić władzę, jeśli zdołała zmobilizować swoich zwolenników.” Największy bodajże sukces kreacjonistów ostatnich lat to doprowadzenie w 1999 r. do usunięcia z programów szkolnych w stanie Kansas teorii ewolucji (sic!). Niestety sukces nie był trwały, gdyż renomowane uniwersytety zagroziły, że nie będą traktować poważnie świadectw uczniów z Kansas. Musieli się więc ugiąć i znów zacząć nauczać o znienawidzonej ewolucji.

Kansas City stał się symbolicznym miejscem kreacjonistów, to w tym mieście odbył się tegoroczny (2002) zlot wyznawców kreacjonizmu. Jak pisze Marco Everes: „Przez dwa dni grzmieli przeciw Darwinowi, ewolucji i teorii Wielkiego Wybuchu. W przerwach niektórzy zbierali się w kącie na cichą modlitwę. (...) W związku z zaistniałą sytuacją, Maureen Fritts założyła oddolny ruch, składający się z licznych pojedynczych komórek oporu (...) Fritts zgromadziła wokół siebie 250 wiernych. Ślą oni petycje, prośby, listy do gazet, zbierają podpisy i domagają się aby zaprzestać nauczania o ewolucji, a jeśli już — to przedstawiać ją jako jedną z wielu teorii. Fritts uważa się za bojowniczkę, walczącą z wszechobecną dyktaturą poglądów. W małych grupach uczy innych ABC dywersji” **[7]**

Oto skutki amerykańskiego kreacjonizmu: Według badań Instytutu Gallupa (1999) 87% Amerykanów podejrzewa, że w pojawienie się człowieka na Ziemi był zamieszany Bóg. Aż 47% odrzuca teorię ewolucji opowiadając się za kreacjonizmem. 40% społeczeństwa amerykańskiego uznaje wprawdzie ewolucję, ale uważa, że Bóg był jej kierownikiem. Jedynie 9% respondentów opowiedziało się za czystym darwinizmem.

Czasami kreacjoniści firmują swoje materiały nazwiskami z tytułami naukowymi. Mało jednak osób wie, że w ogromnej większości uczeni którzy zasilili ruch kreacjonistyczny to ludzie reprezentujący specjalności zupełnie niezwiązane, albo bardzo luźno z naukami biologicznymi, z tymi dziedzinami które są wymagane do miarodajnej oceny krytycznej ewolucji.

Poza kołami chrześcijańskiego fundamentalizmu biblijnego kreacjonizm znajduje jedynie śladowe poparcie. Umarłby śmiercią naturalną wraz z dinozaurami chrześcijaństwa, lecz oto teraz pałeczkę zdaje się przejmować nowoczesna religia — ufologia. Kreatorami w tym przypadku mają być kosmici. **[8]**

## Kilka wybranych argumentacyjnych chwytów

„Nie ulega wątpliwości, że kontrowersja 'krecja versus ewolucja' jest anachronizmem. Wprawdzie zdobyła ona, dzięki bojowości fundamentalistów i ich politycznych sprzymierzeńców, duży rozgłos i wpływ na polityczną, prawną i edukacyjną sferę życia społecznego, lecz krecjonizm nie może już liczyć na szacunek intelektualny.” — pisał w 1990 r. prof. Tad S. Clements. [9] Krecjoniści nie mają już argumentów. Ich propaganda ogranicza się więc do chwytów argumentacyjnych i przytłaczania laików specjalistycznymi terminami, przez co często jedynie ludzie zajmujący się ewolucją zawodowo potrafią wyeksponować bzdury przez nich wypisywane.

## Wiedza o ewolucji szybko się zmienia (ewoluuje?)

„Jeśli chodzi o ewolucje to podręczniki starzeją się w zastraszającym tempie - narzeka pewien baptysta — laikowi trudno być na bieżąco. Informacje zdobyte w liceum, w czasie studiów mogą okazać się banialukami. Problem ten w minimalnym stopniu dotyczy chemii, fizyki, czy biologii a wcale nie dotyczy matematyki. To skandal, że wciska się w szkołach wiedzę narażoną na tak szybkie zdezaktualizowanie.” Jednak poznanie najdawniejszych dziejów życia na ziemi nie jest nauką taką jak chemia, gdzie można badać zjawiska, które się dzieją stale, również dziś. Nauka ta sięga najdalej w przeszłość — w odróżnieniu od innych nauk historycznych, gdzie badamy dzieje bliższe, więc jest to chyba normalne, że im dalej tym mniej śladów. Czy przez to, że dziś może być inny punkt widzenia na kolebkę ludzkości, bądź na ilość ogniw pośrednich, mamy o tym nie nauczać? Daje to wiedzę ogólną i gdyby tego zaniechano, to dla człowieka, któryby się dowiedział w gazecie, że mamy już inny pogląd na australopiteka, informacja taka była by nic nie znacząca, gdyż niezrozumiała. Ten czy ów pomyślałby sobie może, że potwierdzono naukę biblijną i odkryto np. biblijne olbrzymy, a czytając o 'mitochondrialnej Ewie' myślałby sobie z całą pewnością, że nauka potwierdziła opowieść o raju, Adamie i Ewie.

Krecjoniści sprawiają wrażenie, iż istotnie nie nadążają za rozwojem ewolucjonizmu, cytują często na poparcie swych tez, a zasianie wątpliwości u innych, dawno zdyskwalifikowane, błędne poglądy ewolucjonistów. Przykładem jest np. ultraselekcjonizm Wallace'a mówiący, iż wszystkie zmiany powstają w wyniku działania doboru naturalnego, każda zmiana jako wynik przystosowania. Jednak już Darwin pisał, iż dobór nie jest wszechwładny, że działają też inne siły ewolucyjne, lecz dobór jest tą najważniejszą. Nie jest więc tak, że wszystkie cechy muszą być wynikiem przystosowania i przyczyniać się bezpośrednio do sukcesu reprodukcyjnego. [10] Do dziś krecjoniści przypisują ewolucjonistom ten pogląd. Należy jednak w takich chwytach widzieć nie ich ignorancję, lecz wyrachowanie: celowo wprowadzają zamieszanie.

## Uwypuklanie wątpliwości naukowców

Stanisław Lem pisał o odrodzeniu krecjonizmu: „Przez wiele wieków emergencja, czyli pojawianie się gatunków, nie mogło być problemem do dyskusji, ponieważ obowiązywało przekonanie o spontanicznej generacji, czyli po prostu krecjonizm. Ostatnio krecjoniści poczęli znów podnosić głowę, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, i starają się palce swoje wsadzać wszędzie tam, gdzie wywęszą jakąś zagadkę. Gdy zaś empiria zdoła tę zagadkę wyjaśnić — przechodzą dalej. Był paleontolog nazwiskiem Gosse, który twierdził, że Pan Bóg, stwarzając Ziemię, umyślnie zakopał w niej rozmaite dziwne kości. Jednak obraz Pana Boga, który robiłby nam podobne kawały, wydaje mi się osobiście wysoce niesmaczny — co nie stanowi oczywiście żadnej naukowej refutacji tezy owego pana, a raczej poglądem zdroworozsądkowym.” [11]

Pewien baptysta wywęszył zagadkę w uchu, pisze więc: „Jak miało rzekomo dojść do powstania kosteczek słuchowych ssaka z kości stawowych żuchwy gada? One nie tylko samoistnie przekształciły się w precyzyjne urządzenie akustyczne (coś w rodzaju igły gramofonu), ale jeszcze przesunęły się (razem!) z żuchwy do mózgowcaszki (akurat do wnętrza ucha!), wyprodukowały specjalne zaczepy aby podłączyć się do błony bębenkowej, narządu Cortiego i sczeplić się ze sobą wzajemnie. W dodatku dziwnym trafem ewoluowały te kostki tak, że idealnie do siebie pasują! A najciekawsze jest to, że do momentu podłączenia się do wszystkich części ucha, transformacja tych kostek w najmniejszym stopniu nie poprawiała funkcji słuchowych!”

## Brakujące ogniwa i formy pośrednie, czyli domniemane słabości zapisu kopalnego

Sztandarowym argumentem przeciw ewolucji jest niewielka liczba odnalezionych form pośrednich, zwłaszcza z początku linii ewolucyjnej. Twierdzą, że gdyby ewolucja miała być faktem, wówczas tymi formami powinniśmy być zasypani. Jednak historia tylko naszej cywilizacji stawia nas przed irytującą koniecznością stwierdzenia, że o wielu sprawach wiemy żenująco mało, o innych wiemy źle, fałszywie. Darwin to samo twierdził o zapisie kopalnym: to jak książka, w której zachowały się nieliczne strony, nieliczne wiersze na każdej stronie i nieliczne słowa w każdym wierszu, a badamy jeden krok na tysiąc (dopiero półtora stulecia, ale ciągle jest coś nowego).

Kreacjoniści kwestionują linię form pośrednich prowadzących od małpy do człowieka: „*Homo neanderthalensis okazał się być ..podgatunkiem człowieka, a człowiek z Cro Magnon — człowiekiem. Według ewolucjonistów znamy pięć form pośrednich między małpą a człowiekiem, oto one: 1. Australopithecus afarensis; 2. Australopithecus africanus; 3. Homo habilis; 4. Homo erectus; 5. Homo sapiens. Dwie pierwsze to człekokształtne małpy, sądzi się, że chodziły na dwóch nogach, stąd ich obecność na tej liście. Trzeci z nich znalazł się na niej, bo w pobliżu znaleziono prymitywne narzędzia, z czego wnosi się, że habilis ich używał. Piąty z nich to ....homo sapiens! Zatem nie można go uważać za formę pośrednią, skoro jest efektem finalnym! Mamy zatem cztery ogniwa pośrednie, z czego dwa na samiotkim początku łańcucha. Jest to jednak żalosne ubóstwo w porównaniu z tym, czego należałoby się spodziewać na tej długiej i żmudnej drodze od małpy do człowieka. Moim zdaniem jest wielka próba wiary, ale dla zwolenników ewolucji.*”

Choć zapis kopalny nie jest doskonały, jednak jest kompletną bzdurą twierdzenie kreacjonistów, że zapis kopalny nie potwierdza ewolucji. Przeciwnie: potwierdza ją jednoznacznie, choć jest pełen luk. Jak pisał Dawkins: „...zapis kopalny jest pełen wspaniałe stopniowych przejść, choć oczywiście pojawiają się pewne luki — niektóre bardzo duże, ale i łatwe do przyjęcia, jak na przykład u zwierząt, których ciało nie ulega fosylizacji” [12].

Dziś wiemy, że zapis ten z natury musi być przerywany. Skały osadowe formują się w ten sposób, że krótkie epizody formowania się warstw są rozdzielane licznymi przerwami w sedymentacji. Po prostu skały nie „zapisują” zawsze „pełnego czasu geologicznego”. Do tego dochodzą kolejne naturalne przeszkody dla zachowania się tych dokumentów naturalnych: powstanie skamieniałości po organizmie żywym zależy przede wszystkim od środowiska jego bytowania oraz podatności jego szczątków na skamienienie. Mówiąc inaczej: aby powstawały liczne i pełne zapisy różnych form musiałyby przez długi (geologicznie) czas trwać warunki sprzyjające powstawaniu skamieniałości. Te warunki tymczasem są wyjątkiem, a nie regułą. Jak widać przeszkód jest naprawdę sporo i argument kreacjonistów jest czystą papką propagandową powtarzaną przez ignorantów. Jednak jak pisałem, wbrew temu kopaliny dostarczają naprawdę wielu jednoznacznych potwierdzeń ewolucji. Poza tym ciągle jest to wiedza uzupełniana. Cały czas odnajdywane są różne formy przejściowe, o czym można czytać np. w *Świecie Nauki*. Jednym z takich przykładów jest *Archeopteryx* - forma przejściowa na drodze od gadów do ptaków. Od czasów Darwina ogniwa pośrednich, łączących różne taksony, znaleziono tysiące.

Część ewolucjonistów opowiada się jednak przeciwko gradualizmowi darwinowskiemu (mówiącemu o stopniowych i powolnych zmianach). Już T.H. Huxley (1825-95), angielski zoolog, paleontolog, ewolucjonista, obrońca darwinizmu, był przeciwnego zdania, twierdząc, że ewolucja mogła postępować tak szybko, że powolny i epizodyczny proces sedymentacji nieczęsto chwytał ją w działaniu. Być może część zmian była gradualistyczna, a część gwałtowna (co potwierdza zapis kopalny)? Darwin omawiał obie koncepcje (tj. gradualistyczną i skokową), tylko większą i zasadniczą rolę przypisywał gradualizmowi. Przeciwna koncepcja mówi, iż zasadnicze znaczenie w ewolucji miały gwałtowne a nie powolne zmiany. Zmiany skokowe należy rozumieć relatywnie, nie zaś według ludzkich kryteriów. Na tej bowiem podstawie kreacjoniści często dopuszczają się licznych deformacji tez ewolucjonistycznych w swych materiałach propagandowych. Jeden z nich pisał: „*Według Goldschmidta, a teraz najwidoczniej i według Goulda, gad złożył jajo, z którego powstał pierwszy ptak wraz z piórami i wszystkim innym*”. Ewolucja nie dopuszcza jednak tak absurdalnych wniosków. Gould odpowiedział zatem kreacjoniście: „...jedyną teorią, która taki scenariusz pochodzenia ptaków mogłaby w ogóle wziąć pod uwagę, jest kreacjonizm — z Bogiem działającym w jaju.”

- Nasz obraz form pośrednich wygląda dziś następująco:
- 1) Sahelanthropus tchadensis (*Touma?* odkryty w 2001 r.) — ok. 6 mln lat;
  - 2) Ardipithecus (albo: Australopithecus ramidus, 1992) - 4,4 mln lat;
  - 3) Australopithecus afarensis (odkr. 1974);
  - 4) Australopithecus africanus (odkr. 1925);
  - 5) Homo rudolfensis (i Homo habilis jako 'odnoga');
  - 6) Homo ergaster;
  - 7) Homo erectus (1985);
  - 8) Homo antecessor (niektórzy wyróżniają więcej odmian gatunkowych między *erectusem* a *sapiens*, gdyż odkryte szczątki przekazują mozaikę cech właściwych dla *erectusa* i *sapiens*);
  - 9) Homo sapiens

Badania genetyczne przeczą bliskiemu pokrewieństwu dzisiejszych ludzi i neandertalczyków. „Zbadanie DNA mitochondrialnego z fragmentu kostnego neandertalczyka z Neandertalu jednak temu przeczy i każe uznać znacznie dawniejsze oddzielenie się przodków neandertalczyków i naszych. W lipcu 1996 roku zespół w składzie: Matthias Krings i Svante Pääbo z Universität München oraz Anne Stone i Mark Stoneking z Pennsylvania State University opublikował wyniki takich analiz genetycznych w czasopiśmie Cell. Badane fragmenty DNA neandertalczyka różniły się od współczesnych odpowiedników trzy razy bardziej niż odpowiednie odcinki ludzi współczesnych między sobą. Zarazem neandertalski DNA był dwukrotnie bardziej podobny do naszego niż do szympaniego. Nie stwierdzono też większego podobieństwa sekwencji neandertalskich do współczesnych Europejczyków niż do ludzi innych ras” [13].

Nieprawdą jest również strywializowane ujęcie podobieństw australopiteków do człowieka. Australopiteki to hominidy — coś więcej niż małpy. Tak samo jak można mówić, iż australopiteki to człekopodobne małpy, można również mówić iż to małpiokształtni ludzie — hominidy. „*Ta silnie zróżnicowana morfologicznie grupa hominidów reprezentuje mozaikę cech prymitywnych, do których należą: stosunkowo mała pojemność mózgowca, długie kończyny górne, duże zęby, jak również progresywnych: adaptacje do dwunożnej lokomocji, przesunięcie otworu potylicznego wielkiego do przodu podstawy czaszki, zredukowane kły.*” To już coś więcej niż małpa na dwóch nogach. To zapowiedź rozwoju. Dwunożność jest związana ze specjalizacją anatomiczną w budowie szkieletu i układu mięśniowego i jest punktem zwrotnym w rozwoju ewolucyjnym (w kierunku człowieczeństwa — dwunożny sposób lokomocji jest mało efektywny, ponieważ wysokie położenie środka ciężkości ciała przy dwóch punktach podparcia stwarza problemy z utrzymaniem równowagi, i nie sprzyja rozwijaniu dużych prędkości). Był to bardzo istotny etap ewolucji i R. Fortey pisze: „*przed 4 milionami lat mały krok praczłowieka stał się wielkim skokiem ludzkości.*”

Czy *homo habilis* nie używał narzędzi? Być może więc narzędzia przy *homo habilis* podłożył Bóg, aby wypróbować wiarę kreacjonistów? *Homo sapiens* dlatego się wyróżnia jako ogniwo pośrednie, gdyż to nie od razu był ten gatunek, który stanowi 'efekt finalny'. Wyróżnia się więc tzw. archaiczne *homo sapiens*. Oczywiście są do tego podstawy w wykopaliskach, np. w znalezisku z 1959 r. odkryto *homo*, który miał z jednej strony już pojemność mózgowca jak *sapiens*, a zarazem wały nadoczodołowe jak *erectus*. To jest właśnie archaiczny *homo sapiens*, nie będący zarazem *homo sapiens sensu stricto*.

Największą rewelacją jest jednak odkryte niedawno w Czadzie szczątki liczące sobie ok. 6 mln lat. To najstarsza znana nam dotąd czaszka należąca prawdopodobnie do naszego praprzodka. W lipcu 2002 r. po rocznych badaniach naukowych oznajmiono światu, że *Sahelanthropus tchadensis*, jak nazwano ten nowy nieznaną gatunek człowiekowatych, ma ponad 6 mln lat i być może jest przodkiem australopiteka. 'Człowiek z Czadu' nazwany został *Toumai?*, co w tubylczym języku oznacza 'nadzieję na życie', a prezydent Czadu mówi o nim: *nasz krewniak. Touma?* stanowi prawdziwą mieszaninę cech prymitywnych — małpich i nowoczesnych — ludzkich. Miał typowo ludzką twarz — wysoką, z łukami brwiowymi, jakich nie ma nikt spoza rodzaju *Homo*, i o typowo ludzkim uzębieniu. Jednak charakteryzował się zaskakująco małą - małpią — puszką mózgową — o pojemności zaledwie ok. 350 cm sześć. (dla porównania współczesny człowiek ma ok. 1450 cm sześć. tkanki mózgowej). *Touma?* miał niewiele więcej wzrostu niż szympan, lecz można przypuszczać, że już chodził na dwóch nogach. „*Taki zestaw cech sugeruje, że Touma? jest bliższy linii rozwojowej ludzkiej, a nie szympaniej. Może więc być uznany za praprzodka w prostej linii wszystkich prymitywnych hominidów liczących sobie 2-5 mln lat, których szkielety odkopywano przez ostatnich ponad 70 lat*” - pisze *Nature*. Jesteśmy więc świadkami stałego osłabiania argumentów



kreacjonistycznych. Zapewne kreacjonistów smuci ta sytuacja i zapewne życzyliby sobie, aby na widok każdego hominida nauka wołała: cud! Wówczas ksiądz i pastor mogliby na kazaniu ogłosić: „Wczoraj, po wysłuchaniu mszy na sawannie, grupa chrześcijańskich naukowców odkryła Behemota”. Niestety nauka nie potwierdziła mitycznych stworzeń biblijnych, wynajduje jednak wiele takich, które „biblia zakazuje”.

## Ewolucja to tylko teoria

Innym nieporozumieniem jest twierdzenie, iż ewolucja jest tylko teorią. Jednak ewolucja jest zarówno teorią, jak i faktem [14], czy po prostu faktem, jak zauważył Tad Clements: "Otóż jestem przekonany, że ewolucjonizm także nie jest teorią naukową. Wbrew twierdzeniom niektórych uczonych i wszystkich kreacjonistów, słowo 'ewolucja' (w biologicznym sensie) znaczy tyle co 'dziedziczenie z tendencją do zmian przystosowawczych', a to, że zmiany takie występowały i nadal występują, jest dobrze znanym *faktem*, a nie zaś teorią. Rzeczywistego zachodzenia zmian tego rodzaju dowodzą nie tylko liczne świadectwa pośrednie pochodzące z bardzo wielu źródeł (takich jak genetyka, dystrybucja geograficzna, kopaliny, embriologia porównawcza, anatomia porównawcza, serologia porównawcza, geologia i klimatologia), lecz także wiele przypadków bezpośrednio obserwowanych przemian ewolucyjnych." January Weiner, profesor w Instytucie Biologii Środowiskowej UJ, pisał: „Dzieło Darwina było, między innymi, skrupulatnym zestawieniem tych obserwacji w jednolity obraz przemian życia w historii Ziemi, przekonującym zbiorem argumentów za tym, że ewolucja jest faktem.” [15] *McGraw-Hill Encyclopedia of Science and Technology* (wyd. 1977), pod hasłem *evolution, organic* podawała, iż ewolucja jest „procesem zachodzących w organizmach zmian, w wyniku których potomstwo zaczyna się różnić od swoich przodków, oraz historią następowania takich zmian. Dawniej traktowana jedynie jako teoria, ewolucja organiczna stanowi dziś integralną część wszelkiej nowoczesnej syntezy biologicznej, jest 'faktem' należącym do głównego korpusu nauki.” Ja chciałbym uzupełnić te wyjaśnienia poprzez bardziej obrazowe ukazanie niedorzeczności twierdzenia kreacjonistów.

## Teoria bitwy pod Grunwaldem (Fakt ewolucji, paleontologia, biologia molekularna per analogiam z bitwą pod Grunwaldem)

Paleontologia to w pewnym sensie jest nauka historyczna, jest to historia naturalna. Jej „eksponaty” (skamieniałości) możemy porównać (również przy niezbędnej tolerancji pojęciowej) do eksponatów odnajdywanych przez powiedzmy archeologów czy choćby pana Kowalskiego na działce - o naszych ludzkich dziejach, wytworach naszej kultury, o zdarzeniach itd. Domaganie się przez kreacjonistów pełnej sekwencji przejścia między poszczególnymi formami (bo dowody form pośrednich oczywiście są, choć nie możemy odtworzyć tego wszystkiego kompletnie), to tak jakby domagać się dla uznania bitwy pod Grunwaldem za fakt, odnalezienia wszystkich hełmów, mieczy, ubrania, szczątków koni i ludzi walczących tam wojsk. To jest po prostu niemożliwe. Darwin indagowany na tę okoliczność odpowiedział oponentom, iż znajdzie wykopaliskowe dowody istnienia form przejściowych między gatunkami, gdy oni pokażą mu wszystkie przejściowe formy między dzikimi wilkami a chartami lub buldogami.

- Dobrze zatem — mówi Domorosły Historyk (jego relacja z historykiem jest analogiczna do relacji kreacjonisty z naukowcem) — więc bitwa pod Grunwaldem to tylko teoria historyczna! Wierzysz w to, ale ja wierzę, że 15 lipca 1410 roku pod Grunwaldem odbyło się międzynarodowe sympozjum ufologiczne z głównym tematem obrad: „Czy kosmici są współnikami czarownic oraz czy godzi się ich palić na stosie”. Frakcja Władka Jagiełło opowiadała się za stosami, ale ludzie Jungingena Świtonia twierdzili, że jako remedium na kosmitów wystarczy stawiać więcej krzyży przydrożnych. Z tego wywiązała się mała bijatyka wśród zebranych, która przeszła do historii pod nazwą bitwy krzyżackiej, bo była o te krzyże. Nieliczni wtajemniczeni wiedzą tylko, że zawarto tajemny pakt, w którym postanowiono ukrywać wiedzę o ufokach przed społeczeństwem. W tym celu powołano specjalną supertajną organizację CIA (Chrześcijańska Inicjatywa Antyufologiczna)...

- Ale...

- Jakie ale!? Masz gacie walczących? Nie! to znaczy, że nie będzie mi tu mącił w głowie hipotezami, bo ja mam znacznie lepsze.

To jest „poetyka” wywodu kreacjonistów. Jednak nasz Domorosły Historyk lekceważy Racjonalista.pl

wiele innych okoliczności i dowodów, że bitwa pod Grunwaldem może być przez człowieka racjonalnego uznawana za fakt.

Fakt ewolucji jest jeszcze bardziej przytłaczający. Każdy praktycznie naukowiec zajmujący się biologią, ewolucją, uznaje ją za fakt, choć niektórzy zastanawiają się czy nasze ustalenie pewnych jego okoliczności, sposobu dziania się, jest prawidłowe. Fakt ewolucji jest bezsporny (w naukowym sensie), sporny może być jej mechanizm (jak przebiegała bitwa pod Grunwaldem), o którym nowe fakty stale są gromadzone i uzupełniane. Próby falsyfikacji są czymś najbardziej naturalnym, a nie dowodem zwątpienia w ewolucjonizm, jak to demagogicznie ukazują kreacjoniści.

## Dyplomatyka Ewolucji

Historycy mają naukę, która się zwie dyplomatyka, o dokumentach. W pewnym (!) sensie „dyplomatyka” ewolucjonizmu jest nauka o ewolucji molekularnej. Jest to przy tym „dyplomatyka” znacznie lepsza niż jej klasyczna odpowiedniczka. Człowiek chętniej zafałszuje świadectwa przeszłości niż Natura. Biologia molekularna, dziedzina wiedzy jeszcze nie istniejąca w czasach Darwina, jest dziś źródłem najbardziej przekonujących dowodów na rzecz ewolucji. Ewolucja jest zapisana dość wyraźnie, choć oczywiście trzeba znać odpowiedni język: trzyliterowych słów alfabetu ACGT zapisanych „atramentem nukleotydowym” w malutkich cząsteczkach nas samych. Dokumenty te zawiera kod DNA (rozkazy i plany z bardzo odległych epok biologicznych). Są tam nie tylko „annale historii życia”, ale i „podręczniki mechanizmu ewolucyjnych zmian”. W sekwencjach tych „słów” odnajdujemy rodowody, które obejmują nie kilka pokoleń, ale prawie całą drogę od powstania życia. „Nukleotydowym lingwistą” jest filogenetyk, który w odróżnieniu od genetyka, w DNA szuka informacji historycznych. Mówiąc językiem mniej metaforycznym: Informacja o przebiegu ewolucji jest zawarta w: 1) sekwencji nukleotydów danego fragmentu DNA, zmienianej przez tzw. substytucje i niewielkie mutacje indel; 2) w organizacji genomu. Gramatykę języka w którym zapisana jest historia ewolucji określają takie pojęcia jak insercje i delecje intronów, retrotranspozony, sekwencje sygnaturowe, warianty kodu genetycznego, kolejność genów, duplikacje genów.

Wnioskiem z tej lektury jest m.in. głębokie pokrewieństwo wszystkich istot żyjących na Ziemi. Analizy sekwencji ACGT istot żywych dostarczają wniosków o ich funkcjonalnych podobieństwach tego typu, że jedyną sensowną implikacją jest wniosek, że za pozorną różnorodnością życia kryje się fundamentalna jedność. Aby tę kwestię poznać bez drastycznych uproszczeń należałoby się wziąć za czytanie poważnych prac naukowych, a nie broszur pseudonaukowych produkowanych przez kreacjonistów. Ich prymitywizm w porównaniu do tego wszystkiego jest wręcz na swój specyficzny sposób — świętokradczy.

Jednak po wstępnym wtajemniczeniu naszego Domorosłego Historyka w zagadnienia dyplomatyki, nie możemy liczyć na to, że on od razu zaiskrzy tak jak powinien.

## Stworzenie życia

Kreacjonista powiada: „Trwająca do dziś niezdolność człowieka do powołania choćby najmniejszej żywej komórki z martwej materii.”

Mówi więc nam dalej Domorosły Historyk coś takiego:

- Odtwórz mi natychmiast ze szczegółami bitwę pod Grunwaldem! bo jak nie to będę się domagał od jutra oficjalnie, aby w programach historii uwzględniano alternatywnie teorię sympozjum obok (tylko!) teorii bitwy.

Cóż począć? Faktycznie ciekawa sprawa, ale nie tak od razu. Poza tym nie znamy dokładnie ówczesnych warunków, wszystkich okoliczności, detali, nawet nie wiemy ile ludzi walczyło, możemy częściowo na podstawie różnych danych wnioskować, częściowo rekonstruować, domyślać się, ale to nigdy nie będzie chyba to samo, bo po prostu żyjemy w innych czasach, a o tamtych mamy bardzo ograniczoną wiedzę. Próbowujemy jednak, bo to wielkie wyzwanie i fascynująca sprawa, próbujemy nie tylko odtwarzać ją na kartach naszych książek, filmów, ale i ...pod Grunwaldem. W 2002 r. zgromadziliśmy ponad tysiąc rycerzy, pomijając już to, że niestety nie mamy „oryginalnych” rycerzy... Pomimo tego inscenizacja wypadła fantastycznie. Wciąż do ideału nam brakuje. Przypuszczam, że 15 lipca 1410 r. nie grała żadna kapela bluesowa w przeddzień bitwy, że Jungingen nie zajechał na miejsce mercedesem „beczką”, że miecze były ostre a nie tępe, że ewentualnej gawiedzi nie pilnowało stu gliniarzy i stu ochroniarzy... itd. itd.

Mur między materią nieożywioną a ożywioną również jest przez naukę kruszony, choć nie jest to oczywiście łatwe. Koncepcję powstania pierwotnej formy Darwin w liście do przyjaciela, J. Hookera, opisał następująco: „Gdyby (ach! jak wielkie gdyby) można było spowodować, żeby w jakimś ciepłym jeziorze, pełnym wszelkiego rodzaju soli amonowych i fosforowych, światła, ciepła, elektryczności itd., powstał składnik białka, gotowy do dalszych, bardziej złożonych przemian chemicznych.”

W 1953 Crick wspólnie z Watsonem odkryli budowę kwasów nukleinowych. Wtedy ludzkość mogła już zacząć bawić się w Stwórcę i próbować odtwarzać darwinowski 'staw kreacji'. Po odkryciu Cricka podejmowano eksperymenty „uwarzenia życia w kociołku” i stale nad tym pracują. Już w pierwszym z nich po przepuszczeniu przez odpowiednią mieszaninę gazów wyładowań elektrycznych w naczyniu zaczął się zbierać wywar bogaty w związki organiczne. Jeszcze nie życie, ale owa chemiczna zupka była już 'bardzo pożywna'. Zawierała dużo aminokwasów, będących składnikami białek. Był to pierwszy i bardzo poważny wyłom w murze między materią nieożywioną i ożywioną.

W 2002 r. głośne było coś innego: stworzenie wirusa „ex nihilo”. Pisała wówczas *Wyborcza*: „Nie ma wirusa - jest wirus — tak można streścić wyczyn naukowców ze State University of New York. Niczym współcześni czarnoksiężnicy stworzyli coś z niczego, no, niemal niczego.” Wirus był identyczny z naturalnym. Nie jest to zbyt skomplikowany twór (pojedyncza nić kwasu nukleinowego z ledwie tuzinem genów), ale to i tak kolejny krok. Uczony stwierdził: „No, I would not say I created life in a test tube. We created a chemical in a test tube that, when put into cells, begins to behave a little bit like something alive. Some people say viruses are chemicals and I belong to that group”; jednak należy dodać, że nie jest to bezsporne: *Scientists are divided about whether a virus is alive. For those that think it is, then **this synthetic artefact would constitute a simple form of life***, czy jest to jakaś prosta forma życia czy nie, ale kolejny krok jest. [16]

Jako konkluzję do tego można przytoczyć słowa Carla Sagana: „Okazuje się, że przypuszczenie Darwina jest dzisiaj całkiem nieźle potwierdzone. Pierwotna Ziemia była bardzo bogata w cegiełki życia. Nie możemy z całą pewnością stwierdzić, że w pełni rozumiemy początki życia, lecz poczynając od Darwina, ledwie zaczęliśmy się przyglądać temu zagadnieniu.” [17]

\*

Czytaj więcej: Radosław Tyrała, [Dwa bieguny ewolucjonizmu. Nauka i religia w poznawczym wyścigu zbrojeń](#), Nomos, Kraków 2007.

---

Przypisy:

[1] Bardzo dobrą krytykę nienaukowej postawy czołowych "naukowych" kreacjonistów zawiera artykuł Delosa B. McKowna, "Scientific Creationism Exposed", *The American Rationalist*, May-June 1982.

[2] G.C. Williams, *Świąteczko mydliczki. O planie i celowości w przyrodzie*, Warszawa 1997, s.192.

[3] Ks. Karol Niedziałkowski, *Miraże mądrości*, Petersburg 1897, s.203-204

[4] Ks. E. Dąbrowski, *Studia biblijne*, Warszawa 1951, s.138

[5] Zakaz nauczania religijnego w szkołach z uwagi na zasadę rozdziału państwa i kościoła.

[6] S. Jay Gould, *Skały wieków*, Poznań 2002, s.103.

[7] "Karol Belzebub Darwin", *Der Spiegel*, zob. *Forum*, 9 września 2001; zob. też: C. Charter, "Darwin ukrzyżowany", str. 1072.

[8] Zob. np. Alan F. Alford, *Bogowie nowego tysiąclecia (Kim byli, skąd przybyli i kiedy powrócą prawdziwi stwórcy człowieka i ziemskiej cywilizacji)*, Warszawa 2001; jeszcze bardziej oryginalną koncepcję wymyślił Maciej Kuczyński: *Życie spadło z nieba*, Warszawa 1999. Tego typu pseudonaukowej literatury jest mnóstwo.

[9] T. S. Clements, "'Naukowy' kreacjonizm a ewolucjonizm", [w:] tegoż, *Nauka kontra Religia*, Warszawa 2002, przekł. B. Stanosz, s.217. Autor wyjaśnia szczegółowo m.in. dlaczego od strony metodologicznej kreacjonizm nie jest naukowy, lecz pseudonaukowy.

[10] S. Jay Gould, "Dobór naturalny a ludzki mózg: Darwin i Wallace", [w:] tegoż, *Niewczesny pogrzeb Darwina*, Warszawa 1999.

[11] S. Lem, "Czy jesteśmy sami? Dlaczego nie wierzę w istnienie trójnożnych zielonych ludzików", *Tygodnik Powszechny*.

[12] R. Dawkins, *Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa*, Warszawa 1998, s.129. Autor wyjaśnia wiele zagadek ewolucyjnych, którymi kreacjoniści bombardują laików, np. "do czego mogłoby się przydać pół skrzydła?"; "oko nie będzie działać, dopóki wszystkie jego części nie znajdą się na właściwym miejscu, nie mogło więc wyewoluować stopniowo" itp.

[13] Karol Sabath, "Neandertalczyk molekularny", *Wiedza i Życie*, styczeń 1998.

[14] Wyjaśniał to Gould w swym eseju, "Ewolucja jako fakt i teoria", zob. 1070

[15] J. Weiner, "Etyka po Darwinie", *Znak*, kwiecień 2001.

[16] Por. "Cybernetyczne ujęcie ewolucji biologicznej" (str. 3105), gdzie autor wyjaśnia dlaczego wirus może być uznany za formę żywą

[17] C. Sagan, A. Druyan, *Cienie zapomnianych przodków*, Poznań 2000, s.60. Rozdział 4: "Ewangelia pyłu" omawia darwinizm od strony historycznej, zwłaszcza początkowe spory.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-07-2003 Ostatnia zmiana: 11-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2546) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2546>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)